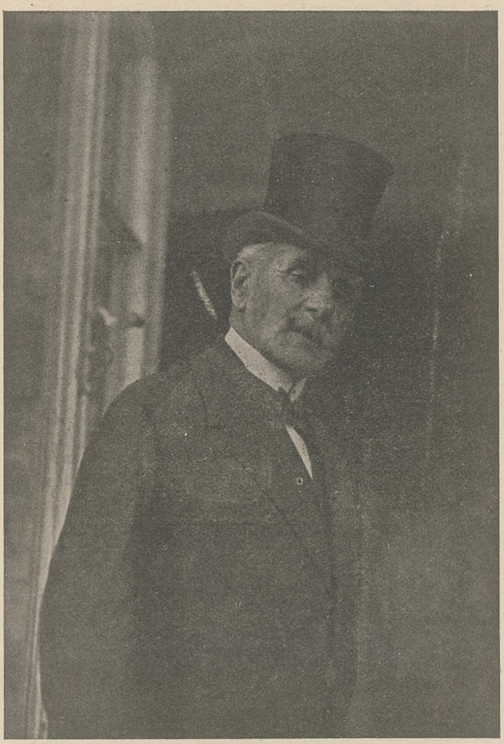
Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X. **Warszawa, dn. 14 lutego 1931 r.** **Nr. 7**



BEJRUT, 4 l. og. gn. (Albula — Mea II po Guttenberg) derbista polski 1930 r., urodzony w stadzie Grabowo, własność Grona Oficerów 17-go pułku Ułanów Wielkopolskich, (żok. P. Gołowkin, obok trener J. Kryśko). W ub. roku wygrał 4 wyścigi ogólnej wartości 105.234 zł.



Ś. P. STANISŁAW WOTOWSKI

NESTOR HIPOLOGÓW POLSKICH, CZŁONEK HONOROWY TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, ŁÓDZKIEGO I PIOTRKOWSKIEGO T. Z. do H. K., TOW. HOD. KONIA ARABSKIEGO, DŁUGOLETNI WŁAŚCICIEL I REDAKTOR „JEŹDŹCA i MYŚLIWEGO". RADCA MINISTERJALNY, WIELOLETNI WSPÓŁPRACOWNIK PISMA NASZEGO ZMARŁ DNIA 5 LUTEGO 1931 r. PRZEŻYWSZY LAT 83

Mąż niespożytej energji dokonał pracowitego żywota, pozostawiając po sobie pamięć niestrudzonego i nadzwyczaj pożytecznego pracownika na każdem polu, które Mu los przeznaczył. Imię i pamięć ś. p. STANISŁAWA WOTOWSKIEGO będą zawsze żyły wśród miłośników konia szlachetnego w Polsce, a kryształowa czystość i nieskazitelność Jego charakteru będzie po wsze czasy wzorem dla młodych pokoleń.

Bolesnym ciosem ciężko dotkniętej Rodzinie ś. p. STANISŁAWA WOTOWSKIEGO składa serdeczne wyrazy współczucia

REDAKCJA

Ś. p. Stanisław Wotowski.

Wspomnienie pośmiertne.

Telegraficznie wyrażone życzenie Szan. Redakcji „Jeźdźca i Hodowcy" przesłania wspomnienia pośmiertnego o ś. p. Radcy Ministerjalnym Stanisławie Wotowskim uważam za równie dla mnie zaszczytne, jak i odpowiedzialne. W uczuciu szczerego żalu i głebokiej czci dla Zmarłego, złączony z Nim 40-letnią dobrą znajomością — do powierzonego mi zadania nieprzygotowany, układam pośpiesznie wiązankę wspomnień, zamiast należnego Zmarłemu życiorysu monograficznego, którego zapewne podejmie się wprawniejsze od mojego i bardziej do takiej pracy powołane pióro. Mówiąc o „przedwcześnie" zmarłych, stosuje się to wyrażenie zwykle raczej do ludzi już zasłużonych, a których w pełni ich sił śmierć nam zabiera—a jednak i o Tym Mężu Wiekowym, o tak wciąż żywym umyśle i gorącym sercu Polaka, mimo woli to samo słowo ciśnie się pod pióro — wyobrazić dziś nam trudno brak tej charakterystycznej poważnej postaci wśród nas — i w loży członkowskiej na placu Mokotowskim i brak Jego podpisu na łamach pism fachowych pod tak licznymi artykułami.

Rozważmy cechy, zalety i działalność Zmarłego jako Człowieka, jako Sportsmana i Jeźdźca i wreszcie jako Hippologa — Literata.

Kto wie, czy nie zastanawiają nas najwięcej zalety ś. p. S. Wotowskiego, jako Człowieka, gdyż są one wymownym, a naśladowania godnym przykładem, jakie stanowisko, poważanie i uznanie w społeczeństwie nadają i stwarzają taki właśnie, jak Jego niezłomny charakter, niezwykła prawość, cnotliwe życie, niezmordowana praca, prawdziwa gorąca wiara i praktykująca religijność — był to Katolik „uczynkiem i prawdą". Wszystko czem był: cześć, uznanie i ogólne poważanie jakiego doznawał, rozległe stosunki przyjaźni lub towarzyskie we wszystkich sferach społecznych, nie zawdzięczał ani zamożności, ani arystokratycznemu urodzeniu, lecz Sobie Samemu, wspomnianym moralnym zaletom, i wyjątkowemu fachowemu uzdolnieniu i wykształceniu, które do końca życia niestrudzenie pomnażał, idąc naprzód za postępem hippologicznej wiedzy.

Nic dziwnego, że ś. p. S. Wotowski był pierwszorzędnym hippologiem, znawcą konia, hodowli współczesnej i w jej historycznym rozwoju, a nie mniej i sportu wyścigowego, gdyż przy wrodzonych w tym kierunku wybitnych zdolnościach, całe życie poświęcił zajęciu się tym szlachetnym stworzeniem, jakiem jest koń i gałęzi wiedzy z nim związanej. W ciągu długiego swojego żywota zwiedził prawie wszystkie stada polskie i znakomitsze rosyjskie, niemieckie i francuskie, sam konie trenował, i często z powodzeniem osobiście dosiadał. Bliżej zapoznał się z hodowlą, pełniąc przez długie lata obowiązki pomocnika i zastępcy hr. A. Nieroda, w zarządzie państwowem stadem w Janowie, a następnie, kierując stadem w Sernikach po zgonie jego właściciela Ludwika Grabowskiego. Jako Delegat władz zaborczych, a później naszych polskich, przeprowadzał premjowania na wystawach i pokazach koni włościańskich, na które nie żałował sił, dojeżdżając nawet w najbardziej odległe i zapadłe okolice kraju z szlachetnych pobudek w pouczającym celu. Należał do członków Tow. Wyścigów Konnych w Pławnie i nigdy nie szczędził swego poparcia rozwojowi torów prowincjonalnych, hodowli pół krwi i jazdy gentelmańskiej.

Źródła, jakie piszącemu służyły do zestawienia dat tyczących się zajmowania się przez ś. p. S. Wotowskiego sportem wyścigowym, poczynają się od r. 1887, a sięgają do r. 1915 — może więc i dłużej, lecz w każdym razie nie krócej jak w ciągu 28 lat barwy Jego nieprzerwanie ukazywały się w szrankach. Konie posiadał własne lub do spółki najprzód ze swym bratem Aleksandrem, później z hr. I. Ledóchowskim, p. W. Mysyrowiczem, hr. I. Orłowskim, I. Trzebińskim, p. H. de Rosenwerth, p. S. Epsteinem i p. L. Olędzkim. Od r. 1912 konie przez Niego trenowane pochodziły przeważnie ze stada hr. Marji Branickiej z Białej Cerkwi. Współcześni ś. p. S. Wotowskiego, też już wszyscy nieomal wymarli, lub wkrótce ten los ich czeka, że może to już dziś mało kogo będzie interesowało, ale dla całokształtu wspomnienia niniejszego podaję, że zapewne pierwszym koniem wyścigowym zmarłego była sprowadzona z Francji „Kitchen Maid" (Feniks — La Cuisiniere): potem „Szczęsny" (Le Sarrazin — Agnes Sorel); „Rybka" (Paddy — Rybka); „Bloudor" (Faublas — Percante); dobrze i długo biegał „Tirard" (Typhoeno — Ravenna). W Jego rękach były wychowanki z Łosia, dzieci Sackcloth: Lancelot, Duke i Thebais; następnie odznaczyły się austrjackie „To" (Vederemus — Infantin) i pół krwi „Prezes" (Magnat — Polmoodie I), na którym osobiście wygrał gonitwę 20 wiorst w Pławnie w 37 m. 45 sek.; drugim był Biegun ks. A. Lubeckiego, trzecim Ładny p. Sergjusza Niemojewskiego, dosiadany przez piszącego te słowa — wreszcie w ciągu lat z powodzeniem biegały Zbyszek (Idle Boy — Blackberry), stada p. S. Epsteina, Thalestris (Giufa — Gracya), stada L. Olędzkiego, Graceful Lady Isolina (Lascaris — Grafinka), stada S. Epsteina i Ajaks (Ivanhoe — Bellone), stada hr. M. Branickiej. Z rozpoczęciem się wojny światowej zwinął na zawsze stajnię wyścigową.

Jako hodowca posiadał własną klacz stadną: Nelly o'Rourke, a wspólnie z p. H. de Rosenwerth Blackberry córkę Stelliny. Nelly o' Rourke, stada hr. A. Poletyłły po Grand Daniel od Fair Nell po Walmer od Little Pegotty po the Flying Dutchman dała wybitnie dobrego og. Koncerz po Kordyan, odstąpionego p. L. Grabowskiemu, w którego barwach wygrał 12,870 rubli, a niestety zakulał przed rozegraniem rosyjskiego Derby, które miał wszelkie szanse zdobyć, następnie dała Nelly og. Khalif po Cadi, który wygrał 3,670 rs., Tamerlana po Trytonie, Assagaya po Idle Boy i Jeździec po Le Panisel.

Ś. p. S. Wotowski był od r. 1923 honorowym członkiem Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce. Mało było

takich dni w sezonie wyścigowym i to do zeszłej jesieni, by na wyścigach Warszawskich nie był obecny, i by z największą uwagą i zamiłowaniem, nie śledził za przebiegiem gonitw na torze, na którym tyle setek szlachetnych koni galopowało przez dziesiątki lat w Jego oczach.

Ś. p. S. Wotowski nabył i sprowadził z Francji wybitnego og. Cadi (Silvio — La Creole) i kl. Nanine (Fontenebleau — Posterite) wnuczkę Dollara, a protoplastkę klaczy Zeyneb i całego tejże znakomitego i po dziś dzień żywotnego rodu.

Nieocenioną jest wieloletnia działalność hippologiczno-literacka Zmarłego, nie silę się tu jej nawet odpowiednio uwydatniać; nie można i nie wypada w kilku słowach określić takiego ogromu wieloletniej pracy, poświęconej hippologicznemu wykształceniu całych pokoleń!

Sam sobie za życia jeszcze postawił pomnik założeniem w r. 1891 Tygodnika „Jeździec i Myśliwy", który się ukazywał nieprzerwanie do r. 1915. Ostatni numer, 582-gi ogólnego zbioru nosi datę 21-go kwietnia 1915 r. Te 24 roczniki przedstawiają różnorodnością tematów i zagadnień hodowlanych naukową wartością fachowej treści, prawdziwy skarb wiadomości i historyczny dokument rozwoju polskiej hodowli, tak bujnej nawet w najtrudniejszych warunkach naszego politycznego bytu; czerpać z nich będą, mogą i powinni, pełnemi rękami, bibliografowie dziejów tego przedmiotu. Hodowla i sport zagraniczny był w „Jeźdźcu i Myśliwym" również najszerzej uwzględniany przy pomocy wytrawnych krajowych i cudzoziemskich współpracowników (Ormonda—Touchstone—pseudonimy znanych francuskich pisarzy). Z artykułów pióra Redaktora możnaby zebrać i wydać wiele grubych tomów. Oto tytuły najgłówniejszych: r. 1891: Graditz, Konie Sanguszkowskie, Rzut oka na przeszłość naszych wyścigów; Jazda na dystans; 1892: O trenowaniu koni; 1896. Stado Janowskie; 1897. Hodowla koni w Królestwie Polskiem; 1899. Hippologiczna wycieczka na Węgry; 1901. Sześćdziesięciolecie Tow. Wyścig. Konnych; 1903. Konie jazdy polskiej; Jeźdźcy z epoki Dorohostajskiego; 1905. Konie w wojennych pamiętnikach; 1908. Koń perszeroński i buloński; 1911. Czem jest koń pełnej krwi; Z Ukrainy i Wołynia. Najbardziej obszerną i źródłową pracą była zatytułowana „Przeobrażenia w jeździe konnej", która rozpoczęta w r. 1894, ukazywała się do r. 1904, więc aż w dziesięciu rocznikach, ustępy jej, czy rozdziały drukowane były nieledwie w każdym numerze pisma; stąd powstała anegdota, krążąca w ustach przyjaciół Autora, że mały syn Jego wówczas miał Mu jakoby w dniu imienin złożyć życzenie „aby Ojcu było danem doczekać się kiedyś końca „przeobrażeń w jeździe konnej"!

Krótsze artykuły — a niezliczone zawierają bezcenne i trwałe uwagi i spostrzeżenia. Niezmierną zasługę ś. p. Wotowskiego była redakcja i wydanie trzech tomów księgi stadnej koni półkrwi; przychówek pomieszczony według lat jego urodzenia sięga od r. 1896 do r. 1910 i stanowi zobrazowanie naszej przedwojennej hodowli półkrwi. Zmarły był wieloletnim stałym sprawozdawcą wyścigowym poczytnego „Kurjera Warszawskiego". Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy" liczyła Go do swych najwyżej cenionych współpracowników.

Tak więc dobiegliśmy, w tem dorywczem, krótkiem wspomnieniu — towarzysząc myślą rzewną przez życie tego zacnego Polaka, dzielnego jeźdźca i znakomitego pisarza— z krwi i kości, do żałobnej chwili, gdy zamknął oczy na wieki, ale bynajmniej nie wyczerpaliśmy opisu Jego rozlicznych zasług i napewno wielu przed ludzkim okiem ukrytych cnót; za te Mu Stwórca sowicie wynagrodzi, a my pozostali oddajemy Mu pośmiertny szczery hołd, kończąc twierdzeniem, że był to „vir patriae bene meritus" jeden z epigonów czasów walk o naszą wolność — świadek zwycięstwa. Zgasł — ale nie odszedł i nie odejdzie z naszej wdzięcznej pamięci.

Kurozwęki, d. 8. II. 31 r. w 25 rocznicę śmierci
Józefa Trzebińskiego.

Paweł Popiel.

Ś. p. Stanisław Wotowski, jako publicysta i działacz na polu hodowli koni.

Dnia 5-go lutego b. r. zmarł nestor hipologji polskiej ś. p. Stanisław Wotowski, znakomity niegdyś jeździec, sportsman w całem tego słowa znaczeniu, działacz społeczny na polu hodowli koni i utalentowany publicysta. Długie swe życie poświęcił całkowicie pracy w umiłowanym przez siebie zawodzie i położył w tym względzie bardzo wielkie zasługi.

Ś. p. Stanisław Wotowski urodził się 25-go stycznia 1848 roku w Stożycy w Lubelskiem. Wychowywał się w Rusinowie w Opoczyńskiem majątku ojca swego Teofila Wotowskiego, majora wojsk polskich z roku 1830. Po ukończeniu gimnazjum, pobierał nauki wyższe w Szkole Głównej w Warszawie na wydziale prawnym.

Od najwcześniejszych lat okazywał wielkie zamiłowanie do koni i do sportu konnego. W rodzinnym Rusinowie, wraz z bratem swoim Aleksandrem, stawiali pierwsze kroki jeździeckie, które w przyszłości miały ich zaprowadzić ku licznym tryumfom, na torach polskich i obcych.

Będąc jeszcze studentem Szkoły Głównej, wstąpił na członka Towarzystwa Wyścigów Konnych w Warszawie, wprowadzony przez A. hr. Potockiego i Wł. Wodzyńskiego.

Jako jeździec, ukazał się ś. p. Stanisław Wotowski na torze warszawskim po raz pierwszy w roku 1867, biorąc udział w gonitwach dżentelmeńskich, na nabytym od tre-

nera Jacobsa ogierze pół krwi Glaubicz, po Lucyferze z klaczy Primrose. Ogier ten był dobrym koniem przeszkodowym, lecz narowistym i bardzo trudnym do prowadzenia. Nie zważając na to młody jego właściciel potrafił go tak poprowadzić, że zdobył „nagrodę dam", bijąc znanych wówczas jeźdźców: A. Mokronowskiego, K. Ostrowskiego, A. Potockiego, oraz brata swego Aleksandra. Niestety, stojąca otworem i nęcąca karjera jeździecka musiała zostać wkrótce przerwaną, warunki bowiem domowe, spowodowane chorobą ojca, zmusiły ś. p. Stanisława Wotowskiego do opuszczenia Warszawy i zajęcia się gospodarstwem, z początku w rodzinnym Rusinowie,

sunęła się zapewne nie odrazu, lecz musiała przechodzić pewną ewolucję.

Jak wiadomo w latach osiemdziesiątych, nasze życie hodowlane zabiło żywszem tempem i zainteresowanie tym przedmiotem wzrosło znacznie. Wprowadzony w roku 1880 totalizator zasilił kasę Towarzystwa Wyścigów, które dzięki temu mogło zakroić znacznie szerszy krąg swego działania, niż to miało miejsce dotychczas. Wyścigi przybierać zaczęły skalę dotąd nienotowaną; powstawały wciąż nowe stajnie i liczba koni wzrastała coraz bardziej.

Prócz wyścigów, Towarzystwo zajęło się urządza-



GINGER ALE, 4 l. og. kaszt. (La Farina — Sweet Gin) barona E. Rothschilda, zwycięzca tegorocznego Prix de Monte Carlo i Grand Prix de la Ville de Nice. (żok. M. Théry).

następnie zaś na Kujawach. W ciągu całego siódmego dziesiątka lat ub. stulecia, przemieszkał na wsi i udziału w wyścigach warszawskich nie brał.. Nie zaniedbywał jednak umiłowanego przez siebie sportu i jeździł na amatorskich wyścigach, urządzanych przez ziemiaństwo w Kterach i Osieku.

Gdy około roku 1880 warunki tak się złożyły, że ś. p. Stanisław Wotowski, powrócił znów do Warszawy, odrazu przystąpił z całym zapałem do pracy na polu sportu jeździeckiego, a pozatem życia społeczno-organizacyjnego.

Posiadając dar lekkiego pióra, zaczął pisywać artykuły na tematy sportowe i hodowlane, zamieszczając je w dziennikach codziennych, oraz rolniczych. Praca ta z biegiem lat zaczęła coraz bardziej przypadać Mu do gustu i potrzeb duchowych, tak że stała się wkrótce głównem powołaniem życiowem, a następnie i fachem zasadniczym.

Rozpocząwszy na szerszą skalę pracę piśmienniczą, powziął zamiar wydawania fachowego czasopisma poświęconego hodowli koni i sportowi konnemu. Myśl ta na-

niem wielkich wystaw, które skupiały bardzo znaczne ilości koni i odgrywały poważną rolę w naszem życiu hodowlanem.

W tym też okresie lat zaczęły powstawać pierwsze u nas czasopisma, zajmujące się hodowlą i sportem. Przedtem istniały tylko pisma rolnicze, w których bywały zamieszczane artykuły, dotyczące hodowli koni, lecz wydawnictwa te udzielały sprawom hipologicznym bardzo niewiele miejsca, a sport konny nie był przez nie uwzględniany wcale.

Pierwszym w Królestwie Polskiem organem, który poświęcał sportowi konnemu trochę uwagi, był redagowany w początku lat osiemdziesiątych, przez Józefa Naimskiego, „Goniec Teatralny". Następnie powstał organ bardziej specjalny, jakim był „Sport", redagowany przez Orłowskiego, który wychodził w latach 1885 — 1906. Wreszcie w roku 1884 Henryk Kotłubaj zaczął wydawać tygodnik p. t. „Hodowca", który upadł jednak niebawem.

Wszystkie te pisma miały charakter mieszany, traktując dziedziny najrozmaitsze i nie odpowiadały potrzebom czytelników, interesujących się specjalnie hodowlą

koni i sportem konnym. To też zdając sobie z tego sprawę, powziął ś. p. Stanisław Wotowski zamiar wypełnić tę lukę i przystąpił w roku 1891 do wydawania tygodnika, poświęconego hodowli i sportom konnym, pod tytułem „Jeździec i Myśliwy".

Pismo to, odrazu postawione zostało na wysokim poziomie redakcyjnym i fachowym, to też zjednało sobie poczytność, czego najlepszym dowodem było długotrwałe jego istnienie. „Jeździec i Myśliwy" wychodził bez przerwy, aż do roku 1915. Zajęcie Warszawy przez Niemców, zmusiło Redaktora do zawieszenia pisma, oraz wyjazdu ze stajnią wyścigową, którą prowadził, do Białej Cerkwi na Ukrainie.

Przez 25 lat swego istnienia „Jeździec i Myśliwy" pełnił szczytne zadanie publicystyczne i stale dawał czytelnikom artykuły najlepszych hipologów, zarówno polskich, jak i zagranicznych. Na swych łamach starał się uwzględniać interesy ogółu hodowców i wszystkim mniejwięcej działom poświęcał baczną uwagę. Prócz stałego omawiania wyścigów konnych i życia toru warszawskiego i prowincjonalnych jak: Pławno, Ćmielów, Łęczna, Lublin, Piotrków, Łódź i t. d., a również i główniejszych torów w Rosji, dużo miejsca poświęcał hodowli pół krwi i sprawie remontowej. Bardzo poważnie przedstawiał się dział artykułów historycznych najrozmaitszych odcieni i tematów. Był również zamieszczany szereg doskonałych monografji opisowych znakomitszych naszych stad. Jazda konkursowa ,trening, raidy dystansowe, oraz szereg innych tematów znajdowały bardzo szczegółowe i fachowe oświetlenie.

To też dzięki tej umiejętności redagowania „Jeździec i Myśliwy", zaspakajał potrzeby prawie wszystkich, a dziś jego roczniki stanowią nieoszacowany materjał dla badacza przeszłości naszego życia hodowlanego. Żałować należy tylko, że stały się rzadkością bibljograficzną i nabyć komplet jest dziś wyjątkowo trudno.

Cała praca redakcyjna „Jeźdźca i Myśliwego", spoczywała w rękach ś. p. Stanisława Wotowskiego. Bez przesady można powiedzieć, że połowa tekstu wszystkich 25 roczników była Jego własnego pióra, reszta zaś zdobyta Jego staraniem i inicjatywą.

Do najpoważniejszych artykułów Redaktora należały: „Przeobrażenia w jeździe konnej", drukowane w latach 1894 — 1904. „Rzut oka na przeszłość naszych wyścigów" 1891, „Konie Sanguszkowskie" 1891 i 1898 „Stado Janowskie" 1896, „Hodowla koni w Królestwie" 1897, „Kruszyna-Widzów" 1902, „Konie w wojennych pamiętnikach" 1905 i mnóstwo innych.

Jako autor ś. p. Stanisław Wotowski odznaczał się bardzo lekkim i przyjemnym stylem, to też artykuły Jego czyta się łatwo, bez najmniejszego znużenia.

W pracy redakcyjnej uważał za swój obowiązek służyć społeczeństwu organem, który prowadził, chętnie więc otwierał jego szpalty dla omówienia wszelkich akcji, mających na celu podniesienie krajowej hodowli i zainteresowania nią jaknajszerszego ogółu.

Obywatelskie poczucie cechowało Redaktora w najwyższym stopniu. Pro publico bono nie żałował swego czasu i pracy i w życiu społecznem brał bardzo czynny udział.

Gdy w latach dziewięćdziesiątych rząd rosyjski powziął zamiar zreformowania zakupów remont, otworzyła się możność dla hodowców z Królestwa, korzystnego sprzedawania koni do wojska. Ś. p. Stanisław Wotowski zajął się akcją przygotowawczą z całem oddaniem się sprawie, zamieszczał artykuły na ten temat i nawoływał do zorganizowania planowej dostawy remont. Dość przejrzeć roczniki „Jeźdźca i Myśliwego" z tamtych lat, aby przekonać się jak Redaktor starał się zaszczepić świadomość w naszem społeczeństwie o ważności tej akcji, oraz bronił opinji konia polskiego, którą Mu nieżyczliwi lub zainteresowani umyślnie psuli w Petersburgu.

Drugą podobną akcją było zaprojektowanie wydania księgi stadnej koni pół krwi. Sprawa ta poruszoną została w Towarzystwie Wyścigów, oraz utworzonej w roku 1897 „Delegacji Chowu Koni" przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. W „Jeźdźcu i Myśliwym" znalazła szerokie omówienie o celowości i konieczności jej założenia, oraz liczne apele do hodowców o zgłaszanie koni.

Redagowanie księgi powierzone zostało ś. p. Stanisławowi Wotowskiemu, z czego wywiązał się doskonale. Pierwszy jej tom ukazał się w roku 1901, drugi w 1906 i trzeci w 1910. Czwarty został w znacznej mierze przygotowany do druku, lecz wydanym z powodu wojny nie był.

Księga była bardzo skrupulatnie opracowana i stanowi cenny dobytek naszej literatury hipologicznej.

Działalność literacka ś. p. Stanisława Wotowskiego nie ograniczała się bynajmniej do „Jeźdźca i Myśliwego". Był On stałym korespondentem Gazety Rolniczej, Kurjera Warszawskiego, Słowa, Żurnała Konnozawodstwa, oraz pisywał artykuły do bardzo wielu innych pism.

Wydał również kilka książek, a mianowicie: „Konie w wojennych pamiętnikach", Warszawa 1905. „Jak kupić konia", Warszawa 1911. „Koń Polski", Warszawa 1912. „Wychów konia", Warszawa 1921. „Koń w gospodarstwie małorolnem", Warszawa 1922. „Użytkowanie i pielęgnowanie konia", Warszawa 1923, wreszcie opis podróży z Polski na Ukrainę w czasie wojny „Ze smutnej drogi", Kijów 1916.

Prócz działalności publicystycznej i społecznej, pracował równie ś. p. St. Wotowski czas pewien w stadninie janowskiej, jako pomocnik zarządzającego. Urząd ten piastował od roku 1891 do 1898. Następnie w okresie lat 1898 — 1917, był stałym korespondentem Głównego Zarządu Stad Państwowych w Petersburgu na gubernję Warszawską, a pewien czas i Kielecką. Pisywał wówczas artykuły do organu oficjalnego Zarządu Stad — Żurnała Konnozawodstwa. Występował w nim, oraz w „Jeźdźcu i Myśliwym" w obronie interesów hodowców polskich, narażając się niejednokrotnie na niebezpieczne, jak na owe czasy, polemiki z osobami wpływowemi. W tej dziedzinie, szczególnie ciekawa jest Jego polemika w sprawie zakupu remont, wyścigów i toru warszawskiego, oraz praw hodowców polskich do nagród na torach Cesarstwa. Energicznie też wystąpił przeciwko projektowi wyłonionemu z pośród grupy rusyfikatorów o założenie w Warszawie toru kłusackiego, celem propagowania rysaka w Polsce i na zachodzie.

Czynnym był również jako członek Towarzystw Wyścigów Konnych. Piastował w nich cały szereg god-

ności, był bowiem członkiem Dyrekcji, sędzią u celownika, handicaperem, sędzią u wagi, aż wreszcie obrany został członkiem honorowym. Również Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego, oraz Towarzystwa Wyścigów w Piotrkowie i Łodzi, w uznaniu wielkich dla hodowli polskiej zasług, nadały Mu godność swego członka honorowego.

Gdy po wojnie światowej nadarzyła się pierwsza okazja, wrócił ś. p. Stanisław Wotowski z Ukrainy, gdzie przebył 3 lata wojny, do Warszawy i nie zważając na podeszły już wiek stanął odrazu z całym zapałem do pracy, w odbudowie odzyskanej Ojczyzny. Oczywiście zgłosił się do pracy w umiłowanej przez siebie dziedzinie, w organizacji naszej hodowli koni. Dnia 1-go stycznia 1919 roku, wstąpił na służbę do tworzącego się wówczas Zarządu Stadnin Państwowych. Tu brał czynny udział w pierwszych etapach prac organizacyjnych. Mimo poważnego wieku, jeździł z nadzwyczajną wytrwałością i poświęceniem dla sprawy po najodleglejszych krańcach kraju, organizując rejestrację materjału zarodowego, sędziując na wystawach i pokazach i t. p.

W Warszawie brał czynny udział we wszystkich posiedzeniach, czy to Ministerstwa, czy też Towarzystwa Wyścigów Konnych. Należał do Sądu Stewardów, do Komisji do Spraw Polskiej Księgi Stadnej Koni Pełnej Krwi Angielskiej, oraz różnych komitetów.

Nieubłagany czas robił jednak swoje, w roku 1926 z powodu bardzo już podeszłego wieku, zmuszony został ustąpić z czynnej służby państwowej. Nie przerwał jednak bynajmniej swej działalności. Jeździł w dalszym ciągu, jako delegat Ministerstwa Rolnictwa, na pokazy koni, nie opuszczał żadnego zebrania, ani dnia wyścigowego, oraz pisywał nadal artykuły. W ostatnich dwu latach zaczął jednak coraz częściej zapadać na zdrowiu i wreszcie dnia 5 lutego r. b. zakończył swój długi i pracowity żywot.

Straciła w nim hodowla nasza pracownika o rzadko spotykanem zamiłowaniu, człowieka pełnego poczucia obywatelskiego, gotowego zawsze dla dobra ogółu nie szczędzić swych sił i niewywczasu, byleby to dla umiłowanej sprawy pożytek przyniosło.

Zostawił po sobie pamięć prawego człowieka, zamiłowanego sportowca i niespożytego działacza.

Cześć Jego pamięci!

W. P.

Wspomnienia Starego Członka Towarzystwa Wyścigów Konnych w Polsce.

Praca niniejsza znalezioną została w papierach pozostałych po Zmarłym.

Przyp. Red.

Po strasznym pogromie Powstania Styczniowego i upadku wszelkich gałęzi gospodarstwa krajowego, kiedy ludzie dobrej woli i czynu zakrzątnęli się około odbudowy warsztatów pracy, a w szczególności gospodarstw rolnych, które najwięcej ucierpiały i w których należało coprędzej zaprowadzić zmiany dawnego systemu, zwalonego doszczętnie ukazem 1864-go roku, wówczas uznano za jedną z najpotrzebniejszych reform gospodarstwa rolnego: racjonalną hodowlę inwentarzy żywych, a specjalnie hodowlę koni. W tym celu, nieczynne narazie, Towarzystwo Wyścigów Konnych i Wystaw Gospodarskich, wznowiło swą dawną pracę, zarządziło po parę dni wyścigów rocznie, zaczęło jednać członków dla Towarzystwa, z czego to korzystając piszący te słowa, jako jeszcze student Szkoły Głównej, w roku 1866-ym, wstąpił do Towarzystwa z rekomendacji swych kolegów (A. hr. Potockiego) i krewnych (Władysława Wodzińskiego).

Na on czas Towarzystwo było ubogie i nader nieliczne, należała doń niecała setka obywateli ziemskich i ich synów, lecz w zamian, lubo nie było balotowania, składało się wyłącznie z miłośników konia i sportu, niezamącone żadnym obcokrajowcem lub spekulantem, a lubo istniało pod protekcją rządu, zachowywało szczęśliwie i wyjątkowo swój ustrój autonomiczny.

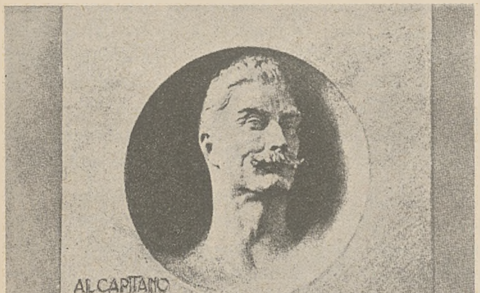
Towarzystwo było biedne, jak mówiłem, nagrody czerpało z funduszów nieprzychylnego rządu, z nagrody „Miasta Warszawy", nagrody „Dam" i nieco ze składek członków i ofiar tychże, to też nagrody musiały być bardzo małe i nieliczne, personel urzędniczy bezpłatny, a urządzenie toru i same wyścigi wymagały krańcowej oszczędności.

Tor, który się mieścił na polu Mokotowskiem, lecz o wiele dalej od miasta, niż obecny, tam mniej więcej, gdzie się znajduje szpital przerobiony z rosyjskiego „prijutu sołdatskich dietiej", był elipsą (niedokładną), długości około wiorsty, szerokości około 10-ciu łokci, był od wnętrza odgrodzony pobielaną wapnem linką, wspartą na pobielanych kołkach, a i to zaledwie w jednej trzeciej swej długości, na zewnątrz zaś strzeżonym był przez uproszonych, czy najętych kozaków i młodych członków Towarzystwa.

Tor ten na parę dni przed wyścigami zakreślony i odmierzony przez sekretarza i członków Towarzystwa „na ochotnika", był zaorywany i zawłóczony najętymi końmi od gospodarzy podmiejskich, częściej od dorożkarzy i własnoręcznie oczyszczany z darni i kamieni.

Od zachodniej strony toru, pobudowano nawewnątrz małą trybunę, w kształcie „sernika", na drewnianych słupach, dla pomieszczenia dyrekcji i sędziów na piętrze, a na

dole między słupami pomieszczono wagę i stół z krzesłem dla sekretarza. Przed tą trybuną znajdował się prymitywnie sklecony celownik (handicapów nie było, celownik z matematyczną dokładnością był jeszcze zbędny).



Płyta pamiątkowa ustawiona na cześć genjalnego twórcy naturalnego systemu jazdy Cap. Fr. Caprilli w Pinerolo.

Na vis à vis tej trybunki, na zewnątrz toru, pobudowana była trybuna drewniana o trzech ścianach zakrytych, a pustej od strony toru, z kilkoma rzędami prostych, zaledwie heblowanych ławek, w porządku amfiteatralnym.

Członkowie Towarzystwa nie mieli żadnej osobnej trybuny, a mieli tylko prawo znajdowania się na wewnątrz toru.

Do wnętrza też toru wolno było, przez specjalny wjazd obok trybuny, wjeżdżać publiczności powozami i konno, za specjalną opłatą i stąd przypatrywać się wyścigom. Z tego korzystała zwykle cała zamożniejsza publiczność, to też całą masę różnorodnych ekwipaży: breków, amerykanów, land odkrytych, koczy, faetonów, pony-chaise'ów, członkowie Towarzystwa ustawiali kolejno po dwóch stronach trybunki sędziowskiej rzędem, tyłem do zachodu, a końmi do wewnątrz toru. Niespokojne konie stangreci i lokaje obowiązani byli trzymać przy pysku. W drugim szeregu ustawiano dorożki w tym samym porządku. Kto więc pierwej przyjechał umieszczonym był bliżej celownika, za wyjątkiem ekwipaży prezesa, namiestnika, gubernatora i członków rodziny panującej, dla których były wyznaczone specjalne miejsca tuż przy trybunie. Ekwipaże te stanowiły rodzaj lóż, których opuszczać nie było wolno, a krążenie po torze dozwolone było tylko członkom Towarzystwa, właścicielom biegać mających koni, żokejom i służbie stajennej za specjalnem pozwoleniem.

W dużej trybunie wykupowała miejsca mniej zamożna publiczność, artyści i artystki teatrów i zażyłe przyjaciółki sportsmanów.

W samym środku toru każda stajnia miała wyznaczone osobne miejsce, tak zwane kółko, na którem oprowadzano konie przed i po wyścigu, siodłano i dosiadano je.

Prezes dawał znaki dzwonem: pierwszy do wag, drugi do siodłania, trzeci do wyjeżdżania w szranki, a czwarty z chwilą rozpoczęcia wyścigu, a nakoniec piąty, gdy zwycięzca mijał celownik. Wyścig rozpoczynano w prawą stronę, a kończono od lewej, ale po dwóch latach zmieniono kierunek biegu na dzisiejszy.

Nagrody doręczano natychmiast po skończonym wyścigu, po sprawdzeniu wagi, w zapieczętowanych kopertach, przygotowanych w wilję dnia w kancelarji, a przywożonych na tor przez sekretarza. Procedurę tę zmienił August hr. Potocki, gdy został vice-prezesem Towarzystwa, na wypłaty nagród w kancelarji przez właściwego skarbnika w dniach najbliższych po wyścigach i słusznie, gdyż procedura ta dała powód do nader przykrego zdarzenia: w pewnym dniu wyścigów, gdy prezes zażądał od sekretarza nagród, ten oświadczył, że mu największe w drodze z teki, którą nogą przyciskał, z dorożki zginęły. Sekretarzem tym był niejaki kulawy Tykel, syn sławnego ciemiężcy gubernatora z Suwałk, który się przez nader układne a pokorne zachowywanie, potrafił, przy pomocy nocnych pohulanek, wkręcić między ówczesną złotą młodzież, która mu radą była, że za nią obrabiał mozolną biurową i urzędową część spraw Towarzystwa. Ową nieszczęsną dorożką wiózł Tykla nader zamożny, znany powszechnie z wyjątkowej urody, obywatel ziemski, Władysław Bromirski i on to z własnych funduszów owe zagubione nagrody nazajutrz zapłacił. Tykel dostał natychmiast dymisję i znikł następnie z horyzontu Warszawy, a na jego miejsce wybrano zacnego a wykwintnego, przyjaciela od serca Potockich, Ignacego Izbińskiego.

W wyścigach współzawodniczyły prawie wyłącznie konie urodzone i wychowane w Polsce, z ziemiańskich stajen Grabowskiego, Rzewuskiego, Płończyńskiego, Mokronowskich, Potockich, Bnińskich, Wodzińskiego, Wotowskich i t. p. i raz tylko przywiedli konie zagraniczne hr. Lehndorff 3 i bar. Ofenberg 2, oraz brał udział w wyścigach dżentelmeńskich i z przeszkodami pułkownik sotni czerkiesów, stojących załogą pod Zamkiem w Warszawie, Żankisow.

Ponieważ właściciele koni znali się doskonale, wciąż z sobą przebywali, przyjaźnili, bawili, a byli wszyscy bardzo zamożni, którym o zyski nie chodziło, lecz starali się wykazać uczciwą pieczołowitość i zamiłowanie hodowli, to też przez cały szereg lat i dni wyścigowych nie było ani jednej sprzeczki, ani jednego protestu i wyścigi odbywały się normalnie i prawidłowo.

Właściciele zwycięzców zwykle ofiarowywali całość lub znaczną część nagród na cele dobroczynne, a właściciele koni pobitych ściskali, pocieszali i obfitemi wspaniałemi ucztami podejmowali.

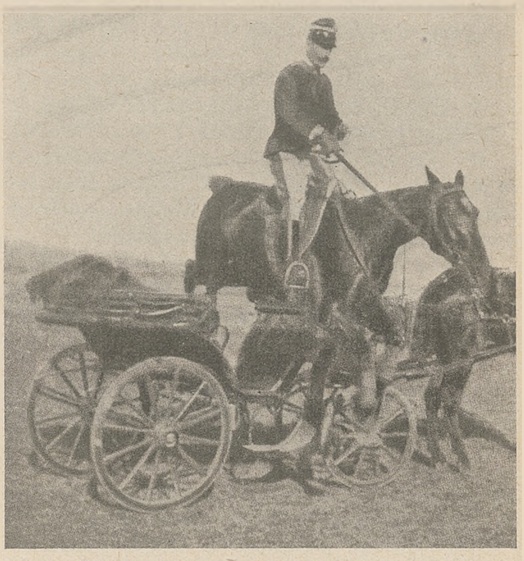
Błogą tę zgodę i spokój zakłócił jeno hrabia Bolesław B..., ułomny, świetny jeździec i myśliwy, ale lubo wywodzący swój ród od Luzyniana króla Cypru, nie odznaczający się szlachetnymi przymiotami. Zaczął od tego, że namawiał swego stryjecznego brata Józefa, aby w wyścigu o nagrodę dam, w którym obaj mieli najlepsze konie, aby ten swego konia przed celownikiem powstrzymał, tak aby to on (Bolesław), niby wygrał, a to aby upokorzyć królewiaków, którzy z nim pić i grać w karty nie chcieli. Józef udał, że się zgadza, chcąc uniknąć awantur i cały wyścig jechał przy strzemieniu Bolesława, ale gdy dobiegali mety, puścił konia i wygrał, a wtedy Bolesław zaczął krzyczeć na całe gardło: „Józiu psiakrew trzymaj bo wygrasz", a po wyścigu awanturował się, że wyścig nie był prawidłowy, że go oszukano, że pewnie Józefowi ujęto wagi i dopiero zamilkł przy zagrożeniu, że będzie z toru usuniętym (członkiem Towarzystwa nie był).

W godzinę potem, rozgrywano wyścig z przeszkodami i wygrał na świetnym arabskim ogierze czerkieski pułkownik Żankisow, bijąc parę innych koni, a między niemi konia Bolesława B..., dosiadanego przez podłego niemca Augusta więcej stangreta, niż żokeja, a wtedy August na głośny rozkaz hr. B. zaprotestował, że jakoby „kozak", uderzył go nahajką w czasie wyścigu, — protest został odrzucony; a wtedy Żankisow rozpieczętował kopertę, podszedł z nią do hr. B... i podając mu ją rzekł: „proszę niech hrabia wyjmie zawartość koperty, jeśli mu o tę zawartość tak bardzo chodzi, mnie koperta pusta zupełnie wystarcza" — hr. B... zgłupiał i bąkając coś niewyraźnie, tor, a następnie Warszawę, opuścił. Ale nam niewymownie przykro było, że mimo wszystko, polaka, ruski oficer tak sprawiedliwie, ale ciężko upokorzył.

Właściciele wyścigowych koni i członkowie Towarzystwa zjeżdżali się prawie codziennie w czasie sezonu wyścigowego, na Mokotowskiem polu w rannych godzinach, podczas galopów i zawierali niejednokrotnie zakłady, które albo zaraz prywatnie rozgrywano, lub oddawano pod sankcję Towarzystwa, które taki „match" na program oficjalnie wprowadziło i na publicznych wyścigach rozstrzygało.

Wspomnę jeden nader ciekawy zakład, rozegrany prywatnie, który dowiódł, jak ważną jest rzeczą, obciążenie konia w wyścigu. Na oficjalnych wyścigach pod normalną wagą przyszły głowa w głowę dwa konie: (o ile mnie pamięć nie myli, boć to już tak dawno) ogier Glaubicz Płończyńskiego i klacz Violetta Grabowskiego, i to samo na skutek zakładu powtórzyło się w prywatnej gonitwie, a wtedy w dwóch dniach następnych urządzono trzeci i czwarty wyścig, między temi końmi, lecz w trzecim dodano Glaubiczowi 5 funtów wagi i przegrał o długość, a w czwartym też 5 funtów dodano Violette'cie, a wtedy znów ona przegrała o długość. Biegi te były powodem uciechy, podziwu i uczt wśród sportsmanów, a ja więcej w życiu takiej równej siły i szybkości dwóch koni nigdy już nie spotkałem.

Jakie emocje przechodzili właściciele koni biegających, niech będzie dowodem, że przez cały wyścig, młodziutki naonczas, August hr. Potocki, przesiedział pod po-



Cap. Caprilli w skoku przez powóz.

wozem sióstr swych, gdy biegała jego klacz Lituania*), w obawie, iż widok końca wyścigu, przyprawi go o atak nerwowy. Widziałem zwycięzców płaczących z radości, gdy ich owacyjnymi oklaskami publiczność witała. Ostatni wyścig ostatniego dnia był przeznaczony dla koni włościańskich nietrenowanych i rozdawano po nim 4 nagrody. W wyścigu tym brały udział konie okolicznych włościan i dorożkarzy, dosiadane zwykle „oklep" przez właścicieli lub ich synów. Dwa lata z rzędu wygrał taki wyścig, syn chłopa z Wilanowa, garbaty, na skarogniadym koniu — pewno po wilanowskich ogierach pochodzącym. Podobno wyścig taki wygrała w Łowiczu w czasie wyścigów włościańskich, tam przez Towarzystwo, z okoliczności sławnego na św. Mateusza jarmarku, urządzanych, chłopska dziewczyna, dosiadając konia po męsku i na „oklep".

Powrót setek ekwipaży, jeźdźców i amazonek konno, z pola Mokotowskiego, pod zachód słońca, do miasta, przedstawiał widok malowniczy, a dla miłośników konia, wielce interesujący. Cały sznur tych pojazdów i jeźdźców ciągnął przez rogatki Mokotowskie, Alejami Ujazdowskiemi na plac Trzech Krzyży; tu zawracano, jechano pod Belweder i z powrotem kilkakrotnie, a miejska publiczność nagromadzona po obu bokach Alei, przyglądała się temu korowodowi. Gdy czas był pogodny, a pole i szosa suche, korowód ten podnosił chmury pyłu i wracający z wyścigów bywali kurzem zasypani, ale kurzu tego nikt z ubrań nie zmiatał, owszem, szczycono się nim. Zakurzone ubranie zachowywano do nocy w teatrach „ogródkach", gabinetach, chyba, że zaproszenie na obiad „pro-

*) Między innymi klacz ta wygrała Produce 1868 roku. Przyp. Redakcji.

szony“, lub zabawę „tańcującą“, zniewalało do przywdziania stroju balowego, lub galowego (studenckiego) munduru. Był to zwyczaj dziecinny, ale też i niewinny — gdyś spotkał takiego zakurzonego, wiedziałeś już o czem masz z nim rozpocząć rozmowę.

Zmuszony, przez chorobę ś. p. ojca, do opuszczenia Warszawy i ciężkiej pracy na ojcowskim a następnie na własnym, nabytym zagonie, zaniedbałem przez lat dziesięć wyścigi w Warszawie, zadawalniając się małymi prywatnymi wyścigami w Kterach i Osieku. Wkrótce jednak i tych wyścigów mi zabrakło, zwinęli bowiem stajnie wyścigowe, a następnie pomarli moi najlepsi przyjaciele: Józef hr. Bniński i Władysław Wodziński, z którymi najwięcej zażyłem sportu i spółek hodowlanych.

Niemal z chwilą wyboru Augusta hr. Potockiego na viceprezesa, powróciłem do czynnego udziału w pracach „Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem“ i zastałem tor już przeniesiony na miejsce, gdzie się do dziś znajduje i zaopatrzony w dwie trybuny dla widzów. Mówiono mi, że te przenosiny zachwiały byt Towarzystwa i uratował sytuację Leopold baron Kronenberg, pożyczką bezprocentową i bezterminową. Gdy jednak wprowadzono totalizatora Towarzystwo mogło wystarczyć na wszystkie inwestycje, ulepszenia i upiększenia, które, dzięki inicjatywie wielkiego znawcy sportu i estety, hrabiego Potockiego, a wielkiej staranności i pracowitości skarbnika Adama Michalskiego, doprowadziły nasz tor do jednego z najlepszych stanów i wyglądu torów Europejskich.

Były to świetne czasy dla Towarzystwa pod względem finansowym, ale w obejściu Towarzystwa zaczęły się przykre zgrzyty: mimo twardej obrony autonomji, za pozwoleniem na totalizatora nastąpiło narzucenie nam „normalnej ustawy“*), a niby zaszczytny, a w rzeczy samej upokarzający tytuł „Cesarskiego Towarzystwa“, sprowadził nam nietylko już krajowych, ale obcych spekulantów i graczy, a wraz z nimi naprzód ukrytą, a następnie coraz jawniejszą rusyfikację Towarzystwa.

Dzięki zapewne protekcji hr. Augusta Potockiego, bo nie mym zasługom, wybierany na sędziego, członka Komisji Rewizyjnej i zastępcę członka Dyrekcji z boleścią śledziłem za tą przykrą ewolucją i głęboko odczuwałem jej skutki w formie usunięcia mnie z Dyrekcji, gdy dla zmniejszenia ilości członków Dyrekcji, nakazanego „wyższym“ rozkazem, poświęcono mnie dla rosyjskiego oficera, żandarmskiego zięcia.

Czasy viceprezydentury hr. Potockiego i A. Michalskiego, wielu członków i funkcjonarjuszy Towarzystwa dobrze pamięta, ograniczam się więc tylko do wspomnień dawniejszych.

Dziś w cudem oswobodzonej wolnej Polsce rozwiązano „Cesarskie Towarzystwo“, a na jego miejsce powstało wielce obiecujące Towarzystwo do Hodowli Koni w Polsce, do którego, jako członek dawnego Towarzystwa, łaskawie zaliczony zostałem.

Jeżeli Towarzystwo to, wierne tytułowi, jakie nosi, nie dla rozrywki, schlebiania grze i spekulacji niesympatycznych mi tłumów na wyścigach, a dla hodowli dobrych koni pracować gorliwie będzie, życzenie powodzenia każdego kraj swój miłującego polaka towarzyszyć mu winno. Ja zaś zaklinając Towarzystwo, aby w pierwszej linji swej pracy popierało hodowlę koni gorącej krwi, które zawsze i wszędzie swą wyższość nad innymi wykazały — jako starzec nad grobem stojący, zasyłam Towarzystwu me błogosławieństwo.

S. Wotowski.

*) Miało to miejsce w roku 1893. Przyp. Redakcji.

Nasze reproduktory.

(Ciąg dalszy).

Parachute

zajmuje następne na liście miejsce; 22 potomków tego ogiera wygrało 154.576 zł., t. j. sumę mniejszą, niż 10-ciu potomków Albula, stojącego przed nim na liście; lecz pozycję swoją Albula zawdzięcza głównie derbiście Bejrutowi, gdy Parachute zbyt dobrego roku nie miał. 7-letni Granat nie był już tym dawnym koniem, ze stawką koni starszych nie szło wszystko jaknajgładziej, stawka trzyletnia była nieliczna i po klasowej Grażynie oczekiwano więcej, najlepiej stosunkowo wyszły z prób selekcyjnych dwulatki.

Tak więc, stary Granat zdobył dwie nagrody, w ostatniej z nich, pozagrupowej, pobił Paromana, w sezonie jesiennym nie uczestniczył; 4 l. Fordon, pięciokrotny zwycięzca, zdobył 19.200 zł., bijąc takie konie, jak: Colonel'a, Arrow, Ghazi'ego, Farmazona, Tout en Haut na dogodnym dla siebie dystansie 1600 mtr.; Florida II, Farandola, Figaro II, Fenomen biegały z powodzeniem.

Stawka trzyletnia, bardzo nieliczna (4 konie), zawierała jednak klasową Grażynę, która miała doskonałe momenty w swej karjerze trzyletniej; w nagrodzie Wiosennej była III-cią za Ile de France i Osobą z Inteligencji, w Oaksie II-gą za Ile de France; w gonitwie pozagrupowej pobiła Farmazona i pięciu doskonałych szermierzy, ogółem jednak zbytniego szczęścia ta klacz nie miała; z powodzeniem biegała Gwiazda, trzykrotna zwyciężczyni, oraz Gazella.

Stawka dwuletnia zawierała osiem dwulatków; czołowe miejsce w niej zajął syn Blameless Hermes II, który, występując cztery razy, zdobył dwie pierwsze i jedną trze-

cią nagrodę: pierwsze zwycięstwo odniósł w nagrodzie grupowej, bijąc Adama, drugie, wielce zaszczytne, w Produce, gdzie w walce pobił o pół długości samego Wagrama (jedyna porażka tegoż), oraz doskonałe dwulatki, w nagrodzie im. J. Reszkego zajął trzecie za Eclair'em i Isardem III miejsce.

W rodowodzie Granata nastąpiło skoncentrowanie krwi Bend Or'a i St. Simon'a, Grażyny ojciec i matka idą z krwi St. Simon'a i ten sam obraz widzimy u Hermesa II, stąd wniosek, iż Parachute czułym jest na powtórzenie tej krwi (prócz tego u Hermesa II nastąpiło powtórzenie Hampton'a):

HERMES II
- Parachute—Perdiccas—Persimmon
  - St. Simon ●
  - Perdita II po Hampton ○
- Blameless
  - The White Knight—Desmond—St. Simon ●
  - Ignorance—Pride—Merry Hampton—Hampton ○

Zasada więc jest bardzo prosta: należy w partnerkach powtarzać najlepszą krew Parachute'a, t. j. S. Simon'a, Hampton'a i Bend Or'a, a klaczy z krwią tą posiadamy w Polsce niemało.

12. PARACHUTE, og. gn. ur. 1916 r. w st. ks. Wołkońskiego w Rosji.					
	Perdiccas 1	Persimmon 7	St. Simon 11	Galopin	3
				St. Angela	11
			Perdita II	Hampton	10
				Hermione	7
		Chelandry	Goldfinch 4	Ormonde—Bend'Or	16
				Thistle	4
			Illuminata	Rosicrucian	5
				Paraffin	1
	Mira	Locarno 1	Bend'Or 1	Doncaster	5
				Rouge Rose	1
			Napoli	Macaroni	17
				Sunshine	1
		Melissa	Elemer 1	Buccaneer	14
				Elspeth	1
			Mereny	Cambuscan	19
				Mildred	12

Chcąc robić bliższe inbreedy, możnaby przedewszystkiem powtarzać Persimmon'a (jak to widzimy w rodowodzie Beduina II), łącząc z Parachutem córki Parsifal'a, Harrier'a, Kentish Cob'a i t. p., pozatem zaś Locarno, przez rodzonych braci tegoż Laveno, Orvieto, lecz inbreed'owanie na Persimmon'a winniśmy uznać za lepsze.

To samo stosuje się do inbreed'ów na rodzonych braci Persimmon'a: Diamond Jubilee i Florizel'a II (syn jego Horizont II spotyka się w naszych rodowodach).

Z dwuletniej stawki odznaczyła się pozatem Harmonja II, czterokrotna zwyciężczyni, pozatem Hajduk II, Herta, Hafis, zdaje się przeto, iż Parachute przed złym sezonem nie stoi, tembardziej, iż stado Krasne intensywnie eksploatować go poczęło.

Wily Attorney'a

18 potomków wygrało 139.000 zł. Ogier ten wyzyskiwany zbytnio nie był; tak np. w spisie przychówku 1929 roku (dod. V-ty do P. S. B.) t. j. obecnych dwulatków — nie znajdujemy ani jednego źrebięcia po Wily Attorney'u. A jednak posiadać on może dla nas pewne walory, reprezentując modną obecnie krew Tredennis'a — Kendal'a, która odgrywa dużą rolę zarówno w Anglji, we Francji, i w Niemczech, klacze zaś z tej krwi są doskonałemi matkami stadnemi.

Stawka koni starszych po Wily Attorney'u, bardzo nieliczna, zawierała: 6 l. Lapis Lazuri, doskonałego polskiego steepler'a, pozatem zaledwie trzy konie; stawka trzyletnia, składająca się z 10-ciu w r. ub. koni, zawierała egzemplarze niejednokrotnie bardzo wartościowe: najwięcej zapracował Gran Chuckle (41.220 zł.), syn Chuckle, miękki, lecz klasowy szermierz (biegał pięć razy), który w Derby poważnie zagrażał Bejrutowi, zaś w St. Leger stoczył zawziętą walkę z Casanovą, uległszy mu o pół długości; powyższe dwa wyścigi wystarczają w zupełności, aby zaliczyć Gran Chuckle'a do elity naszych trzylatków. Lecz nie koniec na tem: Grzela, wykazał również swoją wysoką wartość bijąc w pierwszej gonitwie (pozagrupowej) Ironję, w następnej Dam i Dobrą Wróżkę, dalej Głuszca i Dicka; jesienią zaś w gonitwie pozagrupowej 10.000 zł. na dystansie 2100 mtr. Grzela wykazał ponownie doskonałą formę, bijąc Osobę z Inteligencji, Lalitę Lianę, Ilbita i czterech jeszcze doskonałych rówieśników.

Gozdawa również wykazał w r. ub. swoją wartość, odniósłszy zaszczytne zwycięstwo w Wielkiej Łódzkiej (20.000 zł.), gdzie na derby-dystansie pobił pewnie Already'ego, Ghazi'ego, Madryta i czterech jeszcze współzawodników.

Impas odniósł cztery zwycięstwa, Globtrotter — trzy, Grzybek Pierwszy — cztery, biegając częściowo na płotach, Intrygant (pół krwi) zdobył Piotrkowskie Derby pół krwi, stawkę więc trzyletnią po Wily Attorney'u musimy uważać za udaną.

21. WILY ATTORNEY, og. kaszt. ur. 1917 r. w st. Mr. A. Lowry w Anglji.					
	Tredennis 4	Kendal 16	Bend'Or 1	Doncaster	5
				Rouge Rose	1
			Windermere	Macaroni	10
				Miss Agnes	16
		St. Marguerite	Hermit 5	Newminster	8
				Seclusion	5
			Devotion	Stockwell	3
				Alcestis	4
	Bachelor's Berill	Berrill 42	Rouge Dragon 16	Bend'Or	1
				Tiger Lily	16
			Crêve Coeur	Necromancer	9
				Gyneth	42
		Lady Bawn	Le Noir 29	Isonomy	19
				Knavery	29
			Milady	Kisber	4
				Alone	21

Stawka dwuletnia (stada p. Z. Dobieckiego) również niezbyt liczna, nie zarysowała się zbyt wyraźnie (najwięwięcej wygrała Córuchna) mamy nadzieję, iż to tylko faza przejściowa.



Cap. Caprilli w skoku przez krzesło.

Z poprzednich lat mamy w pamięci wygrane steeplerów Lady Szerena'y (Wielki Steeple Chase — Lwów) i szybkiej May Rose i wyżej wzmiankowanego steepler'a Lapis Lazuri, zwycięzcę Wielkiego Steeple Chase'u Armji w Wilnie oraz Wielkiego Łódzkiego Steeple-Chase'u.

W dzisiejszych czasach, wobec przesycenia rodowodów krwią Galopin'a—St. Simon'a, odznaczającego się wysokiem nerwowem napięciem, dobrze jest posiadać ogiera, zupełnie obcego tym prądom (p. Hurry On w Anglji); takim jest właśnie Wily Attorney. Możemy mu więc śmiało dawać partnerki, posiadające dużą dozę tej krwi (St. Simon'a), wraz z często spotykanym dodatkiem Hampton'a, wystrzegać natomiast należałoby się powtarzania miękkich prądów rodowodu Wily Attorney'a.

Krew St. Marguerite płynie w żyłach Villars'a, pozatem Wily Attorney jest trzy czwarte bratem Bachelor's Double'a (Tredennis i Lady Bawn), ten ostatni zaś dał dobre rezultaty z mocnymi, stayer'owskimi prądami, np. Comrade (m. po Spearmint, u nas krew Stavropola!), Grand Fleet (m. po Tarporley s. St. Simon'a), Love in Idleness (m. p. Isinglass, b. po St. Serf — St. Simon). Ponieważ Bachelor's Double jest blisko skuzynowanym z Wily Attorney'em, a zatem te wywody stosują się i do tego ostatniego.

W myśl powyższych zasad matka Gran Chuckle'a, przesycona jest krwią Galopin'a. Rozpatrzymy obecnie ten wzór, jako typowy: (patrz rodowód u dołu).

Widzimy więc w danym wypadku wielkie skoncentrowanie krwi St. Simon'a — Galopin'a u Chuckle (Rabelais, Ajax), rezultat nie wypadł zły, należałoby więc iść dalej w tym samym kierunku, dając Wily Attorney'owi klacze mocnej, hartownej, suchej budowy ze stayer'owskimi prądami, a ten ostatni obdarzy je potrzebną dozą speed'u.

Przy połączeniu z córkami Stavropol'a uzyskiwałoby się połączenia podobne do zwycięzcy Grand Prix de Paris, Comrade'a.

A więc Wily Attorney potrzebuje przedewszystkiem krwi stayer'owskiej w klaczach.

Stavropol'a

potomstwo było nieliczne, liczyło bowiem zaledwie 13-cie głów, lecz była między nimi Harmonja; ogółem wygrały dzieci jego w r. ub. 135.310 zł.

Wielką sławę przyniosła swemu ojcu Harmonja; w r. 1929 zwyciężczyni Oaksu, Rzeki Wisły, w Wielkiej Warszawskiej niezbyt szczęśliwy mając wyścig, uległa o szyję jednemu tylko Herkulesowi. W r .ub. Harmonja mogła być wyprowadzona do startu jedynie trzy razy, po dwóch małoznaczących próbnych występach zdobyła Wielką Warszawską, finishując na prostej i bijąc Herkulesa, Szeryfa, Colombo, oraz czoło naszych racer'ów i niemieckiego Narciss'a.

Stawka koni starszych po Stavropolu zawierała poza Harmonją: Aureljusa, który podreperowany i zmontowany, wygrał jednak cztery wyścigi, doskonałą Hagę, która pięciokrotnie tryumfowała w r. ub., pożyteczną Tercynę B. W., Pandatarję i Gerezę.

Stawka trzyletnia nie zawierała wogóle ani jednego konia, natomiast pojawiła się w szrankach stawka dwulatków (stada Bartoszówka), składająca się z pięciu głów bardzo obiecująca. Najlepiej zaprezentował się syn Belgji, Drum, półbrat Dziryta, który, przygotowany ostrożnie, brał udział w siedmiu gonitwach, tryumfując czterokrotnie i zająwszy dwa razy płatne miejsce. W nagrodach grupowych Drum pobił kolejno: dwukrotnie Ergot'a, następnie zaś Jachta II; w Sernickiej był drugim za finishującą Nartą, bijąc Eclair'a, Isarda III i Beduina II;

GRAN CHUCKLE	Wily Attorney	Tredennis—Kendal—Bend'Or		
		córka Berrill—Rouge Dragon—Bend'Or		
	Chuckle	Rabelais	St. Simon	
			Satirical po Satiety—Isonomy	
		La Chronique	Ajax	Flying Fox, incest. wyproduk. na Galopin'a
				wnuczka Hampton'a
			Cyna	Bona Vista—Bend'Or
				Arcadia—Isonomy i córka Hermit'a

w nagrodzie Widzowa kończył za Wagramem i Essorem, bijąc Jowisza II; w końcu sezonu jesiennego zdobył nagrodę pozagrupową (7.000 zł. 1100 mtr.), gdzie pobił pewnie tak dobrych szermierzy, jak: Jawor, Efur oraz trzech jeszcze konkurentów.

Widzimy więc, iż Drum na przyszłość wzbudza uzasadnione nadzieje.

Z pozostałych dwulatków córka Dźwiny II, Colombina, odniosła dwa zwycięstwa, Dres — jedno, półbrat Forwarda, Drednot, oraz półbrat Egmonta, Drum, napewno dadzą mówić jeszcze o sobie.

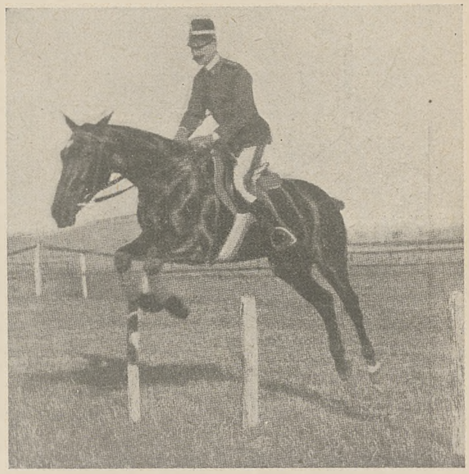
4. STAVROPOL, og. gn. ur. w 1918 r. w Anglji.	Spearmint 1	Carbine 2	Musket 3	Toxophilite 3
				d. of W. Australian 3
			Mersey	Knowsley 3
				Clemence 2
		Maid of the Mint	Minting 1	Lord Lyon 1
				Mint Sauce 1
			Warble	Skylark 15
				Coturnix 1
	Serenada	Saltpetre 12	St. Simon 11	Galopin 3
				St. Angela 11
			Billow	Ocean Wave 1
				Queen Frederica 12
		Kataryniarzówna	Ruler 3	Isonomy 15
				Reate 3
			Ecrevisse	Fripon 22
				Election 4

Stavropol jest wnukiem Carbine'a, wielkiego australijskiego stayer'a, którego krew u nas dobrze się aklimatyzuje (p. Carabas; u Forwarda również znajdziemy jeden prąd tej krwi, taksamo u Herkulesa); rodowód Stavropol'a, jest przesycony krwią stayer'owską (Carbine — Spearmint, St. Simon — Saltpetre, Isonomy — Ruler, wreszcie idący z krwi Monarque'a Fripon). Stąd wniosek logiczny, iż dodając Stavropol'owi ponownie krwi stayer'owskiej, będziemy przypuszczalnie otrzymywać stayer'y, dodając zaś speed'owej krwi — konie wielostronne. Przykładem pierwszej kategorji może służyć Harmonja, drugiej — przypuszczalnie Drum.

Harmonja, jak wiemy, inbreed'owaną jest na St. Simon'a i Rulera, pierwiastki zaś speed'u mogłaby odziedziczyć po babce, idącej z krwi Kendal'a (rod. szczeg. p. Nr. 23 1929 r.).

BELGJA m. Drum'a { Bachelor's Double—Tredennis—Kendal—**Bend'Or**
Queen Helena—Laveno—**Bend'Or** }

Ponieważ Stavropol: 1) jest synem Spearmint'a, którego krew zaczyna odgrywać dzisiaj rolę w Anglji i we Francji; 2) jest ogierem, związanym od kilku pokoleń z naszą hodowlą i to przez doskonałą linję; 3) ponieważ zarówno ojciec jego, jak i matka pokazały wysoką klasę możemy mieć niepłonną nadzieję, iż Stavropol, o ile będzie eksploatowany dostatecznie, odegra niemałą w naszej hodowli rolę.



Cap. Caprilli w skoku przez ogrodzenie z drutu.

Jeżeli jest mowa o wysiłkach, dążących do stworzenia polskiej, aklimatyzowanej rasy pełnej krwi, to na tej drodze Stavropol jest atutem bardzo poważnym, atutem trudnym do zastąpienia.

Ciekawem byłyby połączenia ze Stavropolem, kilku córek Saltpetre'a, znajdujących się u nas w kraju, dałoby to bardzo bliski inbreed na tego ostatniego. Klacze z krwią Rulera posiadamy, acz niewiele, w kraju, pozatem inbreed na Carbine'a pierwszorzędnego racer'a zaczyna się spotykać. U nas mógłby być zrealizowany przez córki Carabas'a, łącząc te ze Stavropolem lub odwrotnie.

HARMONJA	Stavropol	Spearmint	
		Serenada	Saltpetre—St. Simon ●
			Kataryniarzówna po Ruler □
	Gamma	Floreal	Florizel II—St. Simon ●
		Gavotte	Miss Churchill po Ruler □

Mamy więc receptę gotową: Stavropol czułym jest, jak widzimy, na powtórzenie krwi St. Simon'a i Isonomy'ego w tym więc kierunku winniśmy iść przy dobieraniu doń partnerek, bacząc, aby elementy speed'u (najpewniej przez Bend Or'a) były również reprezentowane.

Dając córki Stavropola Forwardowi, otrzymamy bliski inbreed na Spearmint'a (który nie jest złym), pozatem powtórzenie krwi St. Simon'a, dużo krwi Galopin'a (Stavropol posiada jej niewiele) oraz dwa mocne prądy Bend Or'a (przez Flying Fox'a) — wszystko to są oko-

liczności, które zdawałyby się jaknajlepiej wróżyć połączeniom tego rodzaju.

Lecz cenniejszą od angielskiej i australijskiej, jest naszem zdaniem, w tym ogierze krew polska, której tak mało posiadamy, gdyż 90 procent takowej, zginęło w wielkiej nawałnicy wojennej.

Kultywowanie tej właśnie krwi jest zadaniem poważnem i nad wyraz wdzięcznem, gdyż właśnie stada, operujące materjałem własnym, aklimatyzowanym, cieszą się największem na torze powodzeniem (p. bracia Weinberg i S. Alfr. bar. Oppenheim w Niemczech), u nas wszystko trzeba rozpoczynać od podstaw, posiadając zresztą bardzo nieliczny do tych celów materjał.

Na tej drodze, powtarzamy, Stavropol mógłby być etapem bardzo poważnym, winniśmy zatem zwrócić nań jaknajbaczniejszą uwagę, wyzyskując go jaknajszerzej.

(C. d. nast.). *Jan Łasskiewicz..*

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Pogrzeb ś. p. Stanisława Wotowskiego.** W poniedziałek, dnia 9 b. m. o godz. 11 m. 30 przed południem, po nabożeństwie w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, grono przyjaciół i znajomych odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki nestora hipologów polskich, ś. p. Stanisława Wotowskiego.

Nad trumną, którą złożono w grobach rodzinnych, przemówił dyr. depart. chowu koni minist. rolnictwa, p. Jan Grabowski. Żegnając zmarłego, mówca podkreślił jego pełne twórczej pracy życie, ściśle związane z hipologją, w której zmarły zajął w Polsce wybitne stanowisko, służąc tej dziedzinie hodowli jako wybitny praktyk, działacz społeczny i publicysta.

— **P. Florjan Kwasieborski,** objął zarząd stajni Konstantego hr. Zamoyskiego i p. M. Radwana.

— **Ze stada Słubice,** p. E. Grzybowskiego zostały wszystkie matki wysłane do stada Starzawa koło Mościsk (Małopolska), p. H. Woźniąkowskiego.

— **W stadzie p. Wacława Szczypiorskiego,** kl. Kara-Tekke, dnia 22-go stycznia urodziła po Fakirze klacz gniadą, pokryta będzie Palamedesem; kl. Bandura, źrebna z Fakirem, pokryta będzie Palamedesem; kl. Amina pół krwi (siostra Drogi) źrebna z Fakirem, pokryta będzie Palamedesem; kl. Mathilda II jałowa, pokryta będzie Royal Grosvenorem; kl. Niobe płk. Butkiewicza, pokryta będzie Fakirem; kl. Fortuna pół krwi, pierwszy raz pokryta będzie Palamedesem.

Pika po Double-Up i Pandar po Parachute, poszły do treningu do trenera Gąsowskiego, zaś Pielgrzym pół krwi, po Double-Up od Asurny, został sprzedany p. Mroczkowskiemu.

W stadzie został w treningu Galop pół krwi i dwa roczniaki: Rekord od Kara-Tekke po Fakir i Rozkosz od Mathilda II po Fakir.

— **Harsona** padł dnia 2-go lutego w stadzie Kamionka Wołoska p. R. Czaykowskiego. Ur. w r. 1917, ten syn Horkay'a i Nota po Bona Vista w st. p. M. v. Luczenbacher'a na Węgrzech, zwycięzca St. Leger w Budapeszcie w r. 1922, przywędrował do Polski do stada obecnego swego właściciela.

Pierwszy przychówek po tym ogierze pojawił się w r. 1925. 2 konie po nim uczestniczyły bez powodzenia.

Rok 1926 biegało 8 koni, wygr. 22.130 zł.; rok 1927 — 7 koni wygr. 35.180 zł.; rok 1928 — 9 koni wygr. 14.730 zł.; rok 1929 — 12 koni wygr. 75.960 zł.; rok 1930 — 15 koni wygr. 109.100 zł.

W r. 1927 Chum wygrał nagrodę Jubileuszową, w r. 1929, odznaczyły się: Bakarat, Kiss me Quick, 2-letnie: Lutin, Dobra Wróżka, Kamionka.

W r. ub. Bakarat wygrał na płotach i przeszkodach 30.140 zł., Lutin jaknajłatwiej Handicap Chambery, Kiss me Quick był trzykrotnym zwycięzcą, Dobra Wróżka, Kamionka, Lassie były wysoce pożytecznymi końmi, w stawce dwuletniej zarysował się Nurmi.

Widzimy więc, iż Harsona ostatnio coraz więcej wysuwał się na czoło, nie będąc starym, mógł długo jeszcze służyć polskiej hodowli.

— **Faszoda** 7 l. kl. szpak. (Illuminator — Amhara po St. Amant) stajni Lubicz, źrebna z og. Fils du Vent, wysłana została do stada Krasne, gdzie zostanie odchowana ogierem Parachute.

— **Zawody konne 1-go Pułku Strzelców Konnych.** Dnia 25-go stycznia r. b. odbyły się drugie z rzędu w sezonie zimowym, zawody konne. Na program złożyły się: 1) konkurs oficerski (handicap) 12 przeszkód do 1.20 mtr. wys. i do 3 mtr. szerokości, tempo 375 kroków na minutę. Brało udział 10 jeźdźców na 11 koniach; 2) konkurs podoficerski, 10 przeszkód do 1.10 mtr. wys. i 2½ mtr. szerokości, tempo 300 kroków na minutę. Brało udział 14 jeźdźców na 16 koniach; 3) pokaz jazdy maneżowej, rtm. Pulkiewicz na wał. Luks; 4) dla szeregowych niezawodowych: a) gonitwa za lisem tylko dla podoficerów sł. cz.; b) gymghana, na co się złożyły: 1) walka o konia (szer. r. 09/2) zawody zręczności (szer. r. 08).

Nagrody honorowe otrzymali oficerowie: 1-szą nagr. por. Szczypa na wał. Odwet, II-gą nagr. mjr. Fabrycy, na kl. Sarna, III-cią nagr. ppor. Lewandowski, na wał. Olsztyn;

podoficerowie zawodowi: I-szą nagr. plut. Łubjan, na kl. Nizina, II-gą nagr. wachm. Kondej, na wał. Neptun, III-cią nagr. plut. Antoniak na wał. Oset, IV-tą nagr. plut. Pogoda, na wał. Mietek;

podoficerowie niezawodowi: I-szą nagr. kapr. Werner;

strzelcy kon. r. 08 1-szą nagr. strz. Anufrejczuk, strzelcy kon. r. 09 1-szą nagr. strz. Gałązka.

Organizacja zawodów wzorowa. Konie, jako materjał sportowy — dobre, doskonale wypracowane w kondycji bardzo dobrej. Styl jazdy tak u oficerów, jakoteż i podoficerów jednolity.

Zawody odbyły się w ujeżdżalni krytej pułku. Licznie przybyła publiczność z okolicy i miasta szczelnie wypełniła balkon i lożę sędziowską, darząc zwycięzców z poszczególnych zawodów rzęsistemi oklaskami.

Nagrody wręczyła matka chrzestna sztandaru pułku, pani Stanisława Śnieżkowa.

Po zawodach zaproszeni goście udali się na „dancingbridge" — do kasyna oficerskiego, gdzie w miłym nastroju bawiono się do rana.

— SPIS STAJEN TRENINGOWYCH.

Stajnia Joachima hr. Alvensleben-Schönborna.

Kolory: k., r. i cz. czerwone, sz. żółta. Trener: Michał Klamar. Żokej: Daniło Czernuszenko.

5 l. og. kaszt. Szeryf (Harrier — Szerena).
5 l. og. c. gn. Bohun II (Harrier — Barbara Belle).
3 l. kl. c. gn. Galatee (Bancar öcscse — Gáládsag).
3 l. kl. kaszt. Walencia II (Harrier — Voleuse).
3 l. kl. kaszt. Soubrette (Harrier — Szerena).
3 l. kl. kaszt. Gloria (Harrier — Gondole).
2 l. og. gn. Beau (Harrier — Bye Bye).
2 l. kl. kaszt. Sylvia (Bankar öcscse — Szerena).
2 l. kl. gn. Curia (Albula — Cytis).

Stajnia p. Zbigniewa Dobieckiego.

Kolory: k. czerwona, r. i cz. żółte. Trener: p. Józef Szempliński. Jeździec Kusznieruk. Starszy stajenny W. Raniewicz.

5 l. og. sk. gn. Awiator (Carabas — Jersey Lilly).
3 l. og. gn. Czarczaf (King's Idler — Kaśka).
3 l. og. kaszt. Co mi dasz (Wily Attorney — La Renteria).
3 l. og. kaszt. Cesarz (Wily Attorney — Jersey Lilly).
3 l. og. kaszt. Cyngiel (Wily Attorney — Danae).
3 l. kl. kaszt. Córuchna (Wily Attorney — Polette).
2 l. og. gn. Dygnitarz (Stavropol — Roksana).
2 l. kl. gn. Defilada (Stavropol — La Renteria).
2 l. kl. gn. Dewiza (Stavropol — Polette).

Stajnia p. Bohdana Wydżgi.

Kolory: k. i r. żółte, cz. i poprzeczne naramienniki niebieskie. Trener: Jan Paszkiewicz. Żokej: vacat:

płn. og. gn. Morgat B. W. (Morganatic — Topola).
4 l. og. kaszt. Białozór B. W. (Manton — Topola).
3 l. og .gn. Fataliste B. W. (Fils du Vent — Topola).
2 l. og. gn. Flagrant B. W. (Fils du Vent — Topola).
2 l. og. gn. Talon Rouge B. W. (Fils du Vent — Tęcza).

Stajnia por. Jerzego Rościszewskiego.

Kolory: k. i r. do połowy-góra biała, dół szkarłatny, cz. ciemno-zielona. Trener: właściciel. Jeździec: chł. st. Alfred Piórecki

płn. og. sk. gn. Juljusz (Fils du Vent — Gumdrop).
6 l. kl. gn. Balsamina (Ballyheron — Tillery).
4 l. kl. kaszt. Kuwera (As-des-As — Etus).

Stajnia Grona Oficerów 10-go pułku Ułanów Litewskich.

Kolory: k. górna połowa amarantowa, dolna biała, poprzeczny pas granatowy, czapka amarantowa. Trener: st. stajenny Jakób Romanienko. Żokej: Vacat.

6 l. kl. gn. Hermosa (Albula — Hajadon).
4 l. og. kaszt. Nil (Namorob — Perła II).
3 l. kl. gn. Insolente (Blue Danube — Reduta).
2 l. og. gn. Kapitol (Villars — Eleonora).
2 l. og. c. gn. Krach II (Villars — Emisja).
2 l. kl. c. gn. Harenda (Palatin — Happy Star).

Stajnia „Łochów" (pod kierownictwem Stajni Publicznej).

Kolory: k. i r. żółte, czerwone szwy, czapka żółta z czerwonem. Trener: Michał Małenda. Żokej: Józef Pasternak.

6 l. og. Chevrefeuille (Polly's Jack — Channel Tunnel).
4 l. og. kaszt. West Nor West (Parth — Sea Spray).
3 l. kl. kaszt. Parthian Memories (Parth — War Memories).
2 l. og. gn. Beheń (Cimiez — Bonaventura).

Stajnia p. Władysława Henryka Naumana.

Kolory: jeszcze niezatwierdzone.
Trener Fryderyk Reif.

2 l. kl. c. gn. Danceuse (Soval — Astarthe).

ZAGRANICZNA.

NIEMCY.

— **Przy pruskiej stadninie Osnabrück-Eversburg,** otwarto w styczniu pierwsze kursy jazdy konnej i powożenia. Na kurs przyjęto 18 uczniów z pomiędzy okolicznych młodych rolników. Oprócz jazdy i powożenia, kurs obejmuje szkolenie uczniów: w wiedzy ogólnej o koniu, jego rasach, typach; dalej w zasadach hodowli, weterynarji, lecznictwie, pielęgnacji i podkuwania konia; następnie przewidziane są ćwiczenia gimnastyczne i woltyżowanie na koniu. Wszyscy uczniowie ubezpieczeni są od wypadków. Kurs trwa 6 tygodni.

— **Licytacja koni hanowerskich,** odbędzie się w Kolonji w dniu 7-go marca r. b.. Na licytację, urządzoną staraniem związku hodowców konia szlachetnego hanowerskiego, przyjęto 80 koni, zakwalifikowanych przez specjalną komisję, która dobierała konie stosownie do wymagań rynku. Znajdą się tam konie dla jeźdźców pod lżejszą i cięższą wagę, konie nadające się do konkursów, konie zaprzęgowe-wyjazdowe i ciężarowe. Wszystkie konie są kompletnie ujeżdżone pod siodłem lub w zaprzęgu jedno lub wielokonnym.

— **Na posiedzeniu Niemieckiego T-wa Wiedzy Hodowlanej** w Berlinie, odbędzie się ciekawy odczyt Dr. Goldschmita p. t. „Czy nabyte właściwości są dziedziczne".

ANGLJA.

— **St. Simon** urodził się przed 50-ciu laty, to znaczy w roku 1881. Swą karjerę stadną rozpoczął w 1886 roku. Stanówka jego wynosiła wówczas 50 gwineji. Od 1887 — 1890 roku podwyższono stanówkę jego na 100 gwineji, w następnych latach podnoszono stopniowo ją na 150, 200, 250, 300 i 400 gwineji, a w 1899 roku osiągnęła ona niesłychaną na owe czasy wysokość 500 gwineji. W ciągu swej 22-letniej działalności stadnej pokrył ten niepobity na torze, największy syn Galopina 775 klaczy, z których 554 było źrebnych i przysporzył swemu właścicielowi samemi tylko stanówkami olbrzymią sumę 321.400 gwineji (około 9 miljonów złotych).

— **Słynny Buccaneer** dał trzynastu derbistów. Kisber wygrał Derby angielskie, Cadet, bezimienna klacz po Canache, Lady Patroness, Good Hope, Nil Desperandum, Elemer, Vederemo, Vinea i Fenek — Derby austrjackie, a Amalie von Edelreich, Pirat, Budagyöngye — Derby niemieckie. We Włoszech dał Signorino ośmiu derbistów, a Andred — siedmiu. Czterech derbistów dali dotychczas: Bruleur, Chamant, Cyllene, Hannibal, Sir Peter i Waxy.

— **Do Grand National w Liverpoolu,** który się odbędzie w dniu 27-go marca r. b. zapisanych zostało 81 koni. W roku bieżącym zastosowano po raz pierwszy ściślejszą selekcję koni przy zapisie, dla wyeliminowania materjału słabszego. W roku 1929 zapisano 121 koni, w roku zeszłym 112. Z francuskich koni zapisano tylko jednego Aulnay. W gonitwie uczestniczyć będzie Gyi Lovam, który w r. z. wygrał pod kpt. Popler wielki steeple-chase w Pardubicach.

FRANCJA.

— **Najwybitniejszą stajnią kłusaków we Francji,** okazała się stajnia p. Olry-Roederer, która wygrała w r. 1930 — 863.000 fr.

— **Zakup koni pełnej krwi do francuskiego remontu.** Francuskie komisje remontowe zakupiły dla armji w roku zeszłym około 40 koni pełnej krwi, pod siodło oficerskie, prawdopodobnie na użytek sportowy.

— **Francuska hodowla** może się poszczycić sukcesami swej rodzimej hodowli na niezliczonych krajowych i międzynarodowych konkursach hippicznych, wypierając całkowicie słynne i do niedawna niezrównane skoczki irlandzkie. Jak wykazuje statystyka, między końmi jeźdźców francuskich, które wygrały całe szeregi poważnych nagród, znajduje się jeszcze tylko jeden koń pochodzenia irlandzkiego — Le Trouvère.

AUSTRJA.

— **Jockey Club austrjacki zaprowadził,** począwszy od roku bieżącego, następujące ciekawe zmiany w swych przepisach ogólnych: 1) Zwycięzca wyścigu, w którym bierze 1 koń udział (walk-over) otrzymuje tylko 50 procent nagrody; 2) premje hodowlane mogą tylko ci krajowi hodowcy otrzymywać, którzy posiadają przynajmniej 1 klacz stadną i której używają do hodowli pełnej krwi; 3) każdy właściciel zwycięskiego konia oddaje kasie Jockey Clubu 5 procent nagrody, z czego powstaje specjalny fundusz, którego przeznaczeniem jest zebranie środków, celem wydatnego podniesienia poziomu hodowli pełnej krwi.

— **Międzynarodowe zawody konne w Wiedniu.** Austrjacki związek jeździecki „Campagne-Reiter-Gesellschaft" urządza w miejscowości Mödling pod Wiedniem po raz drugi wielkie zawody w dniach 23 do 26 maja r. b.

AMERYKA.

— **Ze statystyki amerykańskich wyścigów** 1930 r. Dziesięciu właścicieli stajen wygrało powyżej 120.000 dolarów. Czołowe miejsca zajmują: Mr. Whitney — 385.972 dol., Stado Belair — 350.970 dol., Mr. Widener — 241.462 dol., Stajnia Greentree — 208.611 dol. Na czele zwycięskich koni stoi rekordzista światowy — Gallant Fox, który wygrał w ubiegłym roku 308.275 dol.; dalej następują: Equipoise — 156.835 dol. i Jamestown — 151.925 dol.; dwa konie wygrały jeszcze ponad 100.000 dolarów, a pięć od 99.950 do 55.700 dolarów.

— **Ceny kłusaków w Ameryce.** Na ostatniej licytacji kłusaków amerykańskich — Old Glory Auktion, sprzedano 374 koni za sumę 244.640 dolarów, co wynosi przeciętnie 682 dolary za konia. Najdroższym okazał się ogier Legality, sprzedany do niemieckiej stajni wyścigowej za cenę 18.500 dolarów.

— **Amerykański „Grand National"** rozegrany został niedawno na nowowybudowanem torze w Grassland w stanie Tennessy. Tor urządzony został na wzór słynnego toru w Liverpoolu, posiada jednak o 4 przeszkody mniej, czyli 28. W gonitwie brały udział oprócz koni amerykańskich, 2 konie pochodzenia francuskiego i 3 angielskiego. Z licznego pola, tylko 3 konie ukończyły bieg. Zwycięzcą został „Aligator" Mr. M. Stevensona, drugim był „Bally Yarn", M. Steward'a, trzecim „Mailand", A. N. Black'a.

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Cannes,** 8 lutego.

Grand Steeple Chase de Cannes, 200.00 fr. — 4000 mtr.

1. Monsieur le Marechal, 5 l. og. gn. (Monarch — Marcosia) G. L. de Mola, 68 kg., ż. L. Niaudot.
2. Acadryos, 4 l. og. (po Melbourne), C-te O. de Rivaud, 62 kg., ż. M. Frühinsholtz.
3. Saint Bernard, płn. wał. (po Val Suzon), A. Veil-Picard, 76 kg., ż. J. Bedeloup.

Bez miejsca: Le Semillant, Durglass, Sea Rover, Porte Flamme, Falko, Yarlas Solon.

Wygrane o 4 — 3 — 6 dł. Czas: 4:45.

Tot. 24, 15, 18, 31:10.

— **St. Moritz,** 8 lutego.

Grosser Preis von St. Moritz, Nagroda hon. i 15.000 fr. szwaj. — 2000 mtr.

1. Levine, 5 l. og. gn. (Light Hand — Virgine), Mr. Corner, 60 kg., ż. V. Esch.
2. Fürwahr, 5 l. og., p. Buhofer, 60 kg., ż. G. Röhl.
3. Gassenjunge, 5 l. og,. p. J. Bührer, 60 kg., ż. E. Huguenin.

Bez miejsca: Gutenberg, Samsufit, Flash light, Regina d'Oro.

Wygrane o 5 dł. Tot.: 22, 16, 26:10.

Dnia 21 lutego r. b. w drugą rocznicę śmierci odbędzie się o godz. 10 m. 30 rano w Kościele Zbawiciela nabożeństwo za duszę

Ś. † P.

FRYDERYKA JURJEWICZA

Dyr. Departamentu Chowu Koni i wieloletniego Prezesa T-wa Zach. do Hod. Koni w Polsce

na które zaprasza

Dep. Chowu Koni M. R. i Zarząd Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski. Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.